

# Kuryer Poznański.

Nr. 73.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 28 marca 1884.

Jożef Szmyt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inzeratów** wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 27 marca.

(Jeszcze uchwała szwajcarskiej rady związkowej, wydalająca anarchistów i pomyślnie okoliczności, w jakich mocarstwa europejskie zabierają się do walki z anarchistami. — Zaborcza polityka Rosji w Azji środkowej. Przybycie księcia Lobanowa do Petersburga i sprawa obsadzenia ambasady rosyjskiej w Londynie. — Uchwała Izby deputowanych parlamentu węgierskiego dotycząca budowy kolei żelaznej z Mostaru do Metkovic. — Pomyślniejsze położenie gabinetu francuskiego i wybór komisji budżetowej. — Narada króla szwedzkiego z ministrami w sprawie unii Szwecji z Norwegią. — Domniemywana lista przyszłych ministrów włoskich. — Z Sudanu.)

Wracamy po raz wtóry do znanego uchwały związkowej Rady szwajcarskiej, dotyczącej wydalenia czterech anarchistów a to dla tego, ażeby wyczerpać tę kwestyę anarchistyczną, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nabrała międzynarodowego znaczenia. Wiedeński nasz korespondent donosił wczoraj na podstawie zaręczeń półurzędowych dzienników, że nie tylko poseł austriacki w Bernie nie wystąpił z żadnymi przedstawieniami, lecz nawet rząd austriacki nie miał nigdy na myśli wywieść na Szwajcaryę jakiegokolwiek memora, lub jaką notę w sprawie anarchistów. Relacje pomiędzy Bernem a Wiedniem ograniczały się tylko — mówi dalej rzeczony dziennik — na wymianie informacji policyjnych i nie posunęły się do pośrednictwa dyplomatycznego ani w drodze urzędowej, ani półurzędowej. Również fałszywa jest pogłoska, jakoby mocarstwa miały Radzie związkowej przedłożyć wniosek, dotyczący utworzenia formalnego kartelu. Tak samo pisze w tej sprawie „Memorial Diplomatique”: „W tej walce przeciw anarchistom nie idzie bynajmniej o wspólne zarządzenia mocarstw, ani o zawarcie międzynarodowej umowy w celu wspólnej akcji, ale po prostu o ułatwienie komunikacji pomiędzy rozmaitymi administracjami policyjnymi, która dotychczas była zbyt ograniczona przez formalności dyplomatyczne. Odtąd celem wymiany myśli pomiędzy mocarstwami jest przyspieszenie owego znoszenia władz policyjnych. Jeżeli nie zawadzą powyższe zapewnienia, to środki, zarządzone przeciw anarchistom, przedstawiają się jako zwykły aparat policyjny, którego d. b. lub zle funkcjonowanie zależy będzie od dobrej lub złej woli mocarstw europejskich. Okoliczności, w jakich mocarstwa zabierają się do walki przeciw anarchistom, zapowiadają pomyślnie rezultaty. Szwajcaryja dała już przykład; pójdzie za nią, jak się spodziewać można, i republika francuska, której bytowi więcej może zagrażają anarchiści, aniżeli którykolwiek z jej wrogów. Nie ma wątpliwości, że i Anglia nie pozostanie w tyle po za państwami kontynentalnymi. Najnowsze zamachy dynamiczne w Anglii zachwiały silnie dawnymi z taką ciężką przechowywanymi tam tradycjami i przekonały rząd angielski, że niczem innym, tylko zwyczajnymi zbrodniarzami są ci, którzy wypowiadają walkę ogółowi społeczeństwa i posługują się środkami, potępionymi przez religię i cywilizację. Anglia uznała już dziś nawet potrzebę zorganizowania u siebie przeciw anarchistom tajnej policyi międzynarodowej i uformowała korpus takiej policyi, złożony z 50 tajnych agentów, należących do najrozmaitszych narodowości. Z Londynu udał się do Paryża sędziwy urzędnik angielski Howard i śledzi tam przy pomocy policyi francuskiej wszystkie kroki anarchistów. Agent ten angielski zapewnia, że odtąd nie dostanie się z Paryża do Londynu ani jedna przesyłka dynamitowa.

Ze zajęciem Merwu przez Rosyja nie będzie ostatnim kresem zaborczej polityki tego mocarstwa, o tem nikt nie wątpił. Rosyja, opanowawszy tę prowincyę, przemysłowa teraz o dalszych aneksjach w Azji środkowej i w tym celu zaprowadza w zdobytych ziemiach urzędzenia administracyjne, które mają jej ułatwić zagarnięcie nowych terytoriów. Zajęty dawniej Kaukaz, położony z tamtej strony jeziora Kaspijskiego, ma być zamieniony na jeneralne gubernatorstwo, a to celem połączenia tej krainy z Chiwą. Granice nowego tego gubernatorstwa, które obejmie także terytorium, położone nad rzeką Amudaria, rozciągają się będą aż do puszcz piaskowych Syr Darii. Ministerjalny organ rosyjski, „Journal de St. Petersburg”, powtarza powyższą wiadomość bez zastrzeżenia; uważa ją zatem można za wiarogodną. — Inny telegram biura Wolffa z Petersburga donosi, że przybył tam ambasador rosyjski we Wiedniu, książę Lobanow i miał najajutrz posłuchanie u cara. Dzienniki berlińskie domyślają się, że przyjazd ambasadora pozostaje w związku ze sprawą obsadzenia ambasady rosyjskiej w Londynie, którą dawniej zajmował książę Lobanow, a która zaważowała po nominacji barona Mohrenheima na ambasadora w Paryżu. Rząd rosyjski nie spieszy się z obsadzeniem ambasady londyńskiej, gdyż jest mu to bardzo na rękę właśnie w czasie obecnym, w którym, dzięki kłopotom Anglii w Sudanie, może bezpiecznie coraz dalsze zapuszczać zagony w Azji środkowej.

Izba deputowanych parlamentu węgierskiego uchwała na wczorajszym posiedzeniu 130 przeciw 73 głosom projekt rządowy, dotyczący budowy kolei żelaznej z Mostaru do Metkovic. Telegram peszteński dodaje, że

prezes ministerstwa p. Tisza bardzo gorąco występował w obronie projektu, zbijając argumenta, jakie przeciw budowie kolei tej przytaczały skrajna lewica i umiarkowana opozycja. O znaczeniu tej nowej arterii komunikacyjnej, mającej utrwalić jeszcze silniej panowanie Austro-Węgier w prowincjach okupowanych, pisaliśmy czasu swego obszerniej; ztąd też nieomieszkamy podać czytelnikom naszym w obszerniejszym streszczeniu mowę ministra węgierskiego, skoro nam ją przyniosą dzienniki austriackie.

Pomyślnie ukończone operacje wojenne Francuzów w Tonkinie miały wywarły wpływ na stanowisko gabinetu p. Ferrego, które teraz poczyną się utrwalają. Dzięki zwycięztwu oręża francuzkiego, nie tylko upada coraz bardziej znaczenie antiministryralnej opozycji, ale nawet stawiają po stronie rządu ci, co dawniej byli zaścigami przeciwnikami wyprawy do Tonkinu. I sprawa Madagaskaru bierze pomyślny obrót dla p. Ferrego. Wtorkowe dzienniki paryżskie przynajmniej, że zachowanie się Izby deputowanych podczas poniedziałkowych obrad w kwestyi madagaskarskiej (zob. Przegląd w wczorajszym „Kuryerze”), wzmocniło wielce pozycyę gabinetu. Pan Ferry powinszować sobie może także szczęścia w innej jeszcze ważnej sprawie, jaką jest wybór komisji budżetowej. Większość komisji nie składa się wprawdzie, jak pisze „Temps”, z zwolenników ministryralnych, ale mimo to godzi się na zasady rządu, to jest nie chce proponować nowych wydatków i nałożenia na kraj nowych podatków. Prezesem komisji zamianowany został deput. Rouvier.

Jak donosi telegram z Sztokholmu, zwołał w dniu wczorajszym król Oskar ministrów szwedzkich na radę i zapytał ich, czy zatargi norweskic nie oddziałają może niekorzystnie na unię Szwecji i Norwegii. Minister Krusenstjerna oświadczył, że całe ministerstwo zgodne jest z sobą w tym punkcie, że unia wymaga tego, iżby ustawy fundamentalne Norwegii i Szwecji nie mogły być zmienione bez zezwolenia króla, i ażeby siły zbrojne obu tych krajów stały pod rozkazami króla. — Oświadczenie to prezesa ministerstwa szwedzkiego jest wyrokem potępiającym storthing norweskic, który, jak wiadomo, dąży do uszczuplenia prerogatyw korony szwedzkiej.

Przyszły gabinet włoski składać się będzie, jak się domyśla dziennik „Fanfulla”, z następujących członków: Depretis obejmie godność prezesa ministerstwa i tekę spraw wewnętrznych, Magliani skarbu, Mancini spraw zagranicznych, Genala robót publicznych; Bertole Viale wojny, Ferraciu tekę sprawiedliwości. Według „Rassegni” ogłosi Depretis listę ministryralną dopiero wtedy, kiedy obsadzi wszystkie posady jeneralnych sekretarzy. Półurzędowa „Stampa” pisze, że lista podana przez „Fanfullę” jest wymysłem, gdyż do tej chwili nie powiodło się Depretisowi złożyć gabinetu. Nie nastąpił też dotąd wybór marszałka Izby, jakkolwiek sfery parlamentarne desygnują na godność tę Mordiniego; od wyboru zaś marszałka zależy będzie, jak twierdzi „Popolo Romano”, ostateczne załatwienie przesilenia ministryralnego.

Z Sudanu i dziś niepomyślnie dla Anglii nadchodzą telegramy. O losie jenerala Gordona nie otrzymał rząd angielski od dnia 15 bm. żadnej wiadomości. Depesza, jaką na dniu 20 bm. odebrał francuzki konsul jeneralny w Kairze, stwierdza dawną wiadomość, że powstańcy osaczyli ze wszystkich stron Chartum i że po obu stronach rzeki Nilu na południe Shandy bardzo licznie zebrały się oddziały powstańcze.

## Nowi Biskupi polscy.

Na tajnym Konsystorzu z dnia 24 b. m. mianował Ojciec św. następujących Biskupów Sufraganów dla diecezji polskich:

### 1. Ks. Kaźmirz Ruszkiewicz

kapłan diecezji augustowskiej, rektor i profesor teologii moralnej w seminarjum warszawskim, sędzia jener. konsystorza warszawskiego, magister św. teologii — mianowany Biskupem tytularnym Berissy i Sufraganem warszawskim.

### 2. Ks. Cyryl Lubowidzki

kapłan diecezji łucko-żytomirskiej, proboszcz w Winnicy, były administrator diecezji łucko-żytomirskiej, dziekan Łucki, dr. św. teologii — mianowany Biskupem tytularnym Dulmy i Sufraganem łucko-żytomirskim.

### 3. Ks. Antoni Baranowski

kanonik katedralny żmujdzki i kapłan teże diecezji, profesor teologii w seminarjum duchownym, doktor św. teologii — mianowany Biskupem tytularnym w Tempe i Sufraganem żmujdzkim.

### 4. Ks. Henryk Piotr Dołęga Kossowski

proboszcz przy kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Warszawie, rektor akademii duchownej w Warszawie, honorowy kanonik augustowski, doktor św. teologii — mianowany Biskupem tytularnym w Serres i Sufraganem plockim.

### 5. Ks. Karol Pollner

kapłan archidiecezji warszawskiej, prałat archidyacon kaliski, prezes sądu konsystorskiego, proboszcz przy kościele św. Mikołaja w Kaliszu, magister św. teologii —

mianowany Biskupem tytularnym w Troji i Sufraganem kaliskim.

Uzupełniając naszą wczorajszą wzmiankę dodajemy jeszcze:

1) Za poprzednikiem J. Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego w urzędzie kamerlenga św. Kolegium był Kard. Martinelli.

2) Mianowany Kardynałem Patriarcha lisboński, Józef Sebastyan Neto, urodził się w roku 1841, a Arcybiskup neapolitański Wilhelm Sanfelice z książąt Aquavella, członek zakonu benedyktyńskiego, urodził się w r. 1834. Obaj nowo mianowani Kardynałowie zaliczeni są do rzędu Kardynałów presbyterów.

Biskupstwa suburbikarne otrzymali:

1. Ostia i Velletri: Kard. Sacconi.
2. Porto i św. Rufiny: Kard. Pitra.
3. Albano: Kard. Monaco La Valetta.
4. Palestryna: Kard. Oreglia.
5. Sw. Sabiny: Kard. Martinelli.
6. Frascati: Kard. Howard.

Wicekanclerzem św. rzymskiego Kościoła i sumistą listów apostoelskich mianowany został Kard. Mertel.

Następnie mianował Ojciec św. 21 Arcybiskupów i Biskupów.

Liczba Biskupów w Królestwie Polskiem pomnożyła się w ten sposób o 3 nowych dostojników i wynosi obecnie 11. Oto ich nazwiska:

- 1) Ks. Wincenty Popiel, Arcyb. warszawski.
- 2) Sufragan jego, ks. B. Ruszkiewicz.
- 3) Ks. Kaep. Borowski, Biskup plocki.
- 4) Sufragan ks. Biskup Kossowski.
- 5) Ks. Aleks. Bereśniewicz, Biskup wrocławskokaliski.
- 6) Sufragan ks. Biskup Pollner.
- 7) Ks. Tom. Kuliński, Biskup kielecki.
- 8) Ks. Józef Wnorowski, Biskup lubelski.
- 9) Ks. Ant. Sotkiewicz, Biskup sandmirski.
- 10) Ks. Piotr Wierzbowski, Biskup augustowski.
- 11) Sufragan ks. Hollak.

W krajach tak zw. zabranych, to jest na Litwie i Rusi, liczba nowych dostojników pomnożyła się o 2 i wynosi obecnie 6:

- 12) Ks. Metrop. Aleks. Gintowt, Arcybiskup mohilewski.
- 13) Ks. Karól Hryniewiecki, Biskup wileński.
- 14) Ks. Szymon Kozłowski, Biskup łucko-żytomirski.
- 15) Sufragan ks. Biskup Lubowidzki.
- 16) Ks. Mieczysław Pallulon, Biskup żmujdzki.
- 17) Sufragan ks. Baranowski.

Oprócz tego jeszcze w granicach caratu (z włączeniem kilku części z krajów polskich) znajduje się:

- 18) Ks. Zottmann, Biskup saratowski.
- 19) Sufragan jego ks. Zerr.

Dzień 15 marca 1883, oraz dzień 24 marca 1884 roku pozostaną pamiętnymi dla ziem polskich pod berłem rosyjskiem, raz dla tego, że w dniu pierwszym doszła nas smutna definitywna wiadomość o tem, iż Najprzewielebniejszy Biskup Feliński, Arcybiskup warszawski, Krasński, Biskup wileński, i Rzewuski, Biskup Sufragan warszawski zrezygnowali ze swych stanowisk; powtóre, że w dniach tych stosunki hierarchiczne w ziemiach polskich — o ile to obecnie jest możebne — uregulowane zostały.

Oby Bóg Najwyższy strzegł i zachował jak najdłużej tych czcigodnych Pasterzy na ich trudnym i niebezpiecznym stanowisku.

## Kilka spostrzeżeń.

„Tageblatt” poznański, dawniej „Ostdeutsche Ztg.”, założona przez p. L. Merzbacha a protegowana przez pp. Kantorowiczów znanymi okólnikami — jest niewątpliwie pismem przez tutejsze władze rządowe popieranem i odbiera ze sfer tej informacye, których zkąąd inąd otrzymać nie mógł. Jest to półurzędowe pismo rejenicy poznańskiej, chociaż temu świeżo w niedzielnym numerze swego pisma stara się zaprzeczyć.

Zkądy n. p. „Tageblatt” mógł wiedzieć, co zawiera list naczelnego prezesa, wystosowany pod dniem 1 sierpnia 1864 roku do księdza dziekana licencyjata Poznańskiego?

Zkądy „Tageblatt” wiedział, co ks. dziekan Dambek pisał pod dniem 8 października 1880 roku w liście urzędowym jako lokalny inspektor szkółki do królewskiej rejenicy, która bez należytych powodów złożyła go z urzędu lokalnego inspektora?

Zkądy „Tageblatt” wiedział co włościanin Durek zeznał, czy miał zeznać w dniu 15 sierpnia 1882 roku przed komisarzem obwodowym w urzędowo spisany protokół?

W numerze 145 (wydanie poranne) w artykule zatytułowanym „Die Lage der deutschen Katholiken in der Provinz Posen” — cytuje „Tageblatt” dosłownie ustępy z dwóch ostatnich dokumentów. Jest przeto faktem niezbytym, że władze te za pomocą publicystyki walczą z duchowieństwem i narodowością polską, — podczas kiedy jako władze tak polską jak niemiecką ludność równą opieką osłaniać powinny.

Około „Tageblattu”, który dzisiejszy kierunek swój zawdzięcza jednemu z radców, nieprzystającemu go wspierać nawet na dzisiejszym stanowisku w Berlinie — gru-

pują się też usiłowania, zmierzające do wciągnięcia ludności polskiej w zakres niemieczyny.

W oficynie pana L. Merzbacha wydawana bywa „Landwehr Ztg.” — tam wyłoczono i ztamtąd rozsyłano odezwę Kajetana Ludomilskiego, tam też przez rok cały pędziła mizerny żywot Gazeta Poznańska; wiemy zkąd do tego wszystkiego szło natchnienie i zachęta.

W artykule „Tageblattu”, noszącem aż nadto wybitne piętno urzędowe (niektóre ustępy przeciwko ks. Pozwińskiemu wymierzone, zdają się być po prostu przepisane z akt z czasów naczelnego prezesa pana Horna) — znajduję się na końcu ustęp, wymierzony wprost do katolickich pism niemieckich i podburzający też pisma przeciwko nam Polakom. Czytamy tam co następuje:

„W listopadzie 1882 roku krążył po katolickich pismach niemieckich artykuł, kulminujący w tém zdaniu: Niechby przyjaciele nasi zrozumieli, że gdyby się udało we wschodnich prowincjach państwa pruskiego zniweczyć polskość, wtedyby i katolicyzm mógł niezadługo w tych stronach spodziewać się końca.

Autor tego półurzędowego artykułu dowodzi, że twierdzenie to jest nieprawdliwe, i powołuje się na Warmię i Ślązk, a w końcu z listem umizgiem do patryotyzmu katolików niemieckich (których nazajutrz nazywa wrogami państwa) — wola do tychże katolików: Największem niebezpieczeństwem dla wewnętrznego i kościelnego pokoju w państwie pruskim jest ta okoliczność, że duchowieństwo katolickie i jego prasa nieustannie dążą do tego, aby we wschodnich dzielnicach naszej ojczyzny polonizować brać górną!

Półurzędowy autor szczerze więc po prostu katolików niemieckich na nas Polaków, wzywa ich, aby się wyparli wspólności wiary z nami Polakami, i aby stanęli po stronie tych, co nas gniją i prześladują!

Działanie w takim kierunku nasuwa różne uwagi, których sens moralny zapewne każdy z czytelników sam sobie wysnuje.

W numerze 147 przedrukowuje tenże półurzędowy organ poznański bez podania źródła, jako niby to swój własny — artykuł ze swego brata po dachu, również półurzędowego organu „Berliner Politische Nachrichten”, wymierzony już nie przeciwko samym tylko Polakom, — lecz przeciw Polakom, katolikom niemieckim i Welfom.

W artykule tym dowodzi autor, że szlachta i duchowieństwo tych krakcy zamiast popierać tron monarchiczny, jak się tem zawsze chełpią — podkopują powagę monarchii przez systematyczną opozycyę.

W sejmie pruskim mają Polacy 18 członków, z tych jest 12 szlachciców i 3 księży; w parlamencie niemieckim na 18 Polaków jest 16 szlachciców i jeden ksiądz.

Centrum ma w sejmie pruskim na 94 członków 20 szlachty i 7 księży; w parlamencie na 98 członków 44 szlachty i 18 księży.

Welfowie mają w sejmie pruskim na 2 członków 1 szlachcica, a w parlamencie niemieckim na 9 członków 8 szlachty.

Razem tedy mają Polacy, centrum i Welfowie w sejmie i parlamencie 130 głosów opozycyjnych, wydobytających się z piersi szlachty i księży; sami Polacy partycypują w tym opozycyjnym chórze 32 głosami szlachcko-duchownymi!

„Berl. Pol. Nachrichten” nie omieszkały naturalnie wskazać swym filistrom dla dokładnego wyjaśnienia rzeczy — na tę okoliczność, iż cała ta szlachcko-duchowna bateria godzi straszliwymi paszczami swemi „in die protestantische hohenzollernsche Dynastie.”

I tu znów robota „Tageblattu” przedstawia się jako podstępne knowanie, zmierzające do zojdzienia szlachty i duchowieństwa w obec ludności protestancko-niemieckiej i okrzyknięcia ich za burzycieli tronu i sojuszników socjalizmu!

Półurzędowy „Tageblacie!” Spójrz na osierocony tron Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego; spójrz na te dwie prześwietne kapituły i katedry; spójrz na 177 osieroconych parafii, na osamotnione kościoły, opuszczone ołtarze i zapytaj tych, co są sprawcami tego wszystkiego — czy podpierają przez to tron Hohenzollernów?

Pozwól sobie powiedzieć półurzędowy współpracownik „Tageblattu” i wierzaj, że to, co napiszemy, stwierdzili dziejowe wypadki:

Kamienie, powyrwane z walących się ołtarzy, nie posłużyły nigdy do utwierdzenia tronu, lecz użyte były bardzo często na bruk, z którego później robiono barykady!

Z postępów, ani z wolnodumczego zjednoczenia niemieckiego rząd monarchiczny podpory sobie nie wykrzesze; spróchniały liberalizm niemiecki, choćby się oparł na żelaznych szafach bankierskich, nie będzie dość silną dla dynastji podwaliną.

Fundamentem królestw i tronów jest sprawiedliwość, a tej sprawiedliwości nie holdują półurzędowi współpracownicy „Tageblattu”, gdy jeszcze szczerzą i podżegają na i tak już dosyć dręczonych i gnębionych Polaków.

# Sprawy sejmowe.

Berlin, 26 marca.

## Z parlamentu niemieckiego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niemieckiej, w którym książę Bismarck także czynny wziął udział, niespodziewanie szybko się skończyło. Posłów zebrano się szczerą tylko liczbą, tak, że po jednogodzinnej dyskusji nad wnioskiem posła dr. Bartha, fuzyonisty, który chce, żeby oznaczone w ustawie, dotyczącej podatku od tytoniu, wynagrodzenie za towary z kraju wywiezione w całości już wypłacano, pokazało się, że Izba dla zbyt małej liczby głosów stanowczej i obowiązującej uchwały powiązać nie może.

Dykładny przebieg rozpraw podaje w ścisłym streszczeniu korespondent nasz berliński.

Na jutrzejszym posiedzeniu zajmie się Izba projektem do ustawy, dotyczącej spraw marynarskich.

## Z sejmiku pruskiego.

Obrazy dzisiejsze nad ustawą łowczą toczyły się wobec zapelnionych ław poselskich nader żwawo. Stronictwo postępowe stawilo za pośrednictwem posłów Dirichleta i Westerburga radykalny wniosek, żądając, żeby każdemu bez wyjątku dozwolonym było na własnym gruncie urządzać sobie polowania.

Posel Schmeder (postępowiec) popiera gorąco wniosek powyższy, przeciw któremu występują posłowie Schorlemer z Alst, Heidebrand i minister Lucius.

Izba wniosek odrzuca a przyjmuje § 1 projektu komisijnego. Bez dyskusji też przechodzą §§ 2—5. § 6 uprawnia właściciela okręgu łowczego do urzędzenia sobie polowania w okręgach, stykających się z jego własnym, które wspólnie z innymi posiada.

Posel Meyer wnosi, żeby paragraf ten jako niepraktyczny, skreślono.

Posel Schorlemer stawia poprawkę, modyfikującą nieco przepisy § 6. Wniosek Schorlemera przyjęty. §§ 7—21 przechodzą bez dyskusji.

Następne posiedzenie jutro, w czwartek. (Dalszy ciąg obrad nad ustawą łowczą).

## Izba Panów.

Izba Panów przyjęła dziś po krótkiej dyskusji ustawę, dotyczącą kolei drugorzędnych w formie, uchwalonej przez Izbę poselską, prawie bez zmiany; wysłuchała następnie sprawozdania z czynności komisji kolejowej i zatwierdziła niektóre petycje drobniejszej wagi bez dyskusji.

Na czwartkowym posiedzeniu obradować będzie Izba nad ustawą, dotyczącą ordynacji posiadłości wiejskich dla Ślązka.

## KORRESPONDENCJE KORYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 26 marca.

(Wnioski ks. kanclerza. — Wniosek dr. Windthorsta. — Głosowanie nad nim. — „Skok barani“.)

Parlament z powodu małej liczby członków obecnych był dziś niezadowolony do uchwał. Los tak chciał, że ks. Bismarck sam się o tym mógł być przekonany. Od 11 do 1 godziny miał posiedzenie sejm pruski i obradował nad pierwszymi 21 paragrafami ustawy o polowaniu. Po godzinie 1 otwarto posiedzenie parlamentu, na które ks. kanclerz punktualnie się stawil. Pierwszą sprawą na porządku dziennym był wniosek niemieckiego wolno-myślnego stronnictwa, w którym ks. kanclerza „proszono“, aby stawił wniosek do rady związkowej, iżby w ustawie tabacznicy z r. 1879 zatwierdzone pozycje, dotyczące wynagrodzenia za wywóz krajowego tytoniu teraz w całej pełni były wypłacane. Ks. Bismarck zauważył, iż ten wniosek jest zbyt bezwartościowy, ponieważ wynagrodzenia te bez wzmieszenia się parlamentu zostaną wypłacane. Ważniejszą od tego oświadczenia

## Przygody

# na wyspie Ceylon

podług opisów

Karola Maya

skreśliła

E. z K. P...

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 72.)

Kornegalle leży w cieniu ogromnej skały gneizwu z wszelkiej zieleni ogołoconej, i przez przebieg wieków tak zaokrąglonej, że dzisiaj ma postać zupełnie podobną do leżącego słońca, dla tego też nosi ona nazwę Aegattella, to jest „Skała słońca.“ Ale Aegattella jest tylko ostatniem ogniwem łańcucha różnego kształtu skał, które się tu nagle kończą, a które dla fantastycznych kształtów, jakich przez wpływ atmosfery ich obrzmienie rozmaite nabrały, rozmaicie bywają nazywane, jako to: Żółta skała, ośla skała itp.

Te ogromne masy skaliste sprawiają tak wielkie wrażenie na Ceylonczykach, że gdy chcą oznaczyć wiecność, mówią: dopóki słońce i księżyc oświecać będą Aegattellę i Andagallę.

Kornegalle jest miejscem zgromadzeń Buddhaistów, przybywają oni tutaj z najodleglejszych zakątków wyspy dla zwiedzenia staręj, znajdujących się na szczycie skały świętyni, do której się po schodach wykutych w stromiej skałce, przychodzi. Głównym przedmiotem czci budaiistów jest ślad stopy, wyciśnięty na skałe z granitu.

W niektórych czasach jest w Kornegalle upał nieznośny wskutek żaru promieni słonecznych, które skały granitowe przyciągają do siebie. Dla tego nawet pod wieczór powietrze wcale nie oziębi się, a noce są zbyt krótkie, aby chłód ich mógł działać skutecznie.

Z tego powodu zdarza się często, że rzeki i stawy wysychają do sucha. Wówczas dzikie zwierzęta cierpią tak straszliwie, że mnóstwo krokodyli, niedźwiedzi i innych dzikich zwierząt przybywa do miasta, aby ugasać pragnienie w tamtejszych studniach. Rola w całym tym obwodzie jest niezmiernie urodzajna; ryż, bananowca i rozmaite owoce, wydają tu obfite plony. Każda chata jest otoczona ogrodem zasadzonym krzewami kawy, palmami Areka, kokosowami i daktylami. Nawet wzgórza, jak daleko plug zasięgnąć zdoła, pokryte są bujną roślinnością, a na wszystkich stronach, jak da-

była prawnopolityczna uwaga, w której ks. kanclerz wypowiedział, iż on sam, jako kanclerz, żadnego wniosku w radzie związkowej stawiać nie może, jedynie mógłby to uczynić jako pełnomocnik rządu pruskiego. Takim samym prawem może się parlament udać do pełnomocników bawarskiego i wtyrberskiego. Tym sposobem uznał ks. kanclerz federacyjny charakter cesarstwa niemieckiego, tak jak je centrum zawsze pojmowało w przeciwieństwie do przekonania centralistycznego usposobionych narodowo-liberalów, którzy radę związkową uważali za ciało złożone wprawdzie z pełnomocników poszczególnych państw, lecz będących na stopniu podległości w obec kanclerza. Dr. Windthorst miał wszelką słuszność, zauważając, że ostatnie oświadczenie ks. kanclerza przyjmuje z wielkim zadowoleniem, a że skutkiem oświadczenia kanclerza utracił znaczenie wniosek lewicy, przeto wniosł dr. Windthorst o przejście do porządku dziennego.

Za wnioskiem tym ostatnim dr. Windthorsta głosowali Polacy, prawica, centrum, oraz część Alzatów, przeciwko wnioskowi połączona lewica, a ponieważ prezes objawil wątpliwość, po której stronie większość, przeto parlament wykonał manipulację zasadającą się na tym, iż wszyscy głosujący za lub przeciw wnioskowi, udają się do dwóch sal pobocznych, a potem każdy poseł osobno wchodzi, w ten sposób wykazując się po której stronie większość głosów. Manipulacją tę nazwano dowcipnie „skokiem barani“ (der Hammelsprung). Po wszystkich zakątkach parlamentu szukano posłów; nawet z sąsiedniej pruskiej Izby panów, która właśnie wtedy odbywała posiedzenia, ściągano wszystkich mających prawo do głosowania, mimo to nie zdołano zebrać 199 członków, jako liczby zdolnej do uchwały. 104 głosowało za wnioskiem Windthorsta, 80 przeciw wnioskowi, brakło zatem 15 do prawomocności uchwały.

Z wesołą miną przypatrywał się ks. kanclerz, jak sala się wypróżniała, a potem znów po jednym się napelniała, i z tą samą miną opuścił salę, ściskając dłoń pełnomocników rady związkowej.

Posiedzenie solowano do dnia następnego w nadziei, że jutro większa liczba posłów się zberze.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Rusyfikacja Kongresówki. Do „Neue Wiener Abendblatt“ piszą z Warszawy pod dniem 20 b. m., co następuje:

Generał Hurko zawiadomił wyższych urzędników i oficerów, że wola cara jest, aby Polska wszelkimi środkami została rusyfikowana. W skutek tego postanowili urzędnicy ci w celu powyższym założyć w Warszawie towarzystwo rosyjskie literacko-dramatyczne i narodowy rosyjski teatr. Statuta towarzystwa tego zatwierdzone zostały w dniu 31 stycznia a na dniu 9 b. m. zwołane zostało zebranie, na którym było przeszło dwustu generałów, oficerów i urzędników Rosyan. Zastępca generał-gubernatora generał Paniutin powiedział w mowie zagajającej pomiędzy innymi, co następuje:

„Dla was jest bliższe rosyjskie niż obce, a mogą wasi wrogowie i ludzie, którzy was nie znają, co chcą pisać i mówić, dla was to powinno być obojętnem. Ja zaś powtarzam: uczucie w sobie siłę, która radością napelnia. To przesilenie w społeczeństwie życia Rosyan i ten rozwój ducha, które są wypływem świadomości o własnej potędze, zaiste są bardzo pocieszającymi — i ja, który tu spędziłem pół wieku życia, witam serdecznie ten zwrot w życiu społeczeństwa rosyjskiego, a pewny i spokojny jestem o przyszłość Rosji w tym kresowym kraju. Z czystym sercem przystąpię do spełnienia zadania i zastosowania zasad naszego życia w tej granicznej prowincji rosyjskiego kraju, w Warszawie, przystąpię w imię świętej, sławnej rosyjskiej sprawy, a pokonamy, nie tracąc odwagi, wszystkie przeszkody, które napotkacie możemy.“

O założeniu towarzystwa zatelegrafował Hurko do Petersburga, żądając zaraz odebrać telegramy z powinszowaniem od ministrów hr. Tolstoj, Pobiedonosowa, ks. Woroncowa-Daszkowa i tajnego radcy Delianowa. Równocześnie powiadomił hr. Tolstoj Hurka, że rząd udzielił towarzystwu roczną subwencję pięćdziesiąt tysięcy rubli.

leko okiem sięgnąć, rozciągają się odwieczne, poprzerzynane rzekami lasy, w których cieniu słońce i inne dzikie zwierzęta masami się gnieżdżą.

Wiadomo, że słońce używane są do prac, przy których oprócz sił fizycznych, rozumu i rozwagi potrzeba. Gdy się okaże brak oswojonych tych rozumnych zwierząt, wtenczas urządzają tam łowy na słońca, na które zbiega się ludność z dalekich okolic, aby brać udział w tej wrażliwej i niebezpiecznej zabawie, jaką łowy takie sprawiają.

Teraz była właśnie gwałtowna potrzeba słońci, więc przelozony departament cywilnych inżynierów poprosil gubernatora o pozwolenie polowania na słońce. Tenże przychylił się bardzo chętnie do tej prośby i skorzystał z tej sposobności, aby sir John Raffleyowi okazać swą przychylność, zapraszając go na te łowy.

Zastaliśmy wszystko na nasze przyjęcie przysposobione i zaraz nazajutrz po naszym przybyciu do Kornegalle, udaliśmy się o dwadzieścia mil odległej miejscowości, gdzie urządzony był koral. W całej tej okolicy, mającej być widownią łowów, widać było ślady straszliwej suszy, pola dla braku wilgoci leżały odłogiem, a wyschłe stawy pokryte były liśćmi i różowem kwieciami lotusów.

Cały nasz orszak miał równie wschodnią powierzchowność jak i kraj, przez który jechaliśmy. Gubernator ze swoim sztabem i świtą tworzył długi pochód, któremu służba z krajowców złożona, forysie i laufry jako eskorta służyły. Panie niesione w palankinach (lektykach), a dzieci na krzesłach przymocowanych do noszy i osłoniętych niby parasolkami, ogromnymi liśćmi drzewa taliputa.

Przebywszy około pół uprawnych, dostaliśmy się na puste ugory i ztąd do odwiecznego lasu, którego stare drzewa oplatanie są od stóp pnia aż do korony rozmaitemi pnąciami roślinami, obspanem wonnem kwieciem. Panująca tu cisza przerywał tylko brzęk owadów i czasem przeraźliwy skrzek papug lub świst piegży i innych drobniejszych ptaków świergot.

Przeszliśmy przez dwa wyschłe, piaszczyste rzeki łożyska, po nad którymi sterczały potężne drzewa zwane Kombuk (Pentaptera paniculata). Z wapiństej kory tego drzewa wyrabiają krajowcy masę, podobną zupełnie do kleju. Z gałęzi znów drzew, zwanych pusnoel (Entada pursaetha) wieszają się olbrzymie stręki 6 cali szerokie i przeszło 8 stóp długie.

Przebywszy strome brzegi drugiego wyschłego ło-

\*) Miejsce ogrodzone gdzie napedzają złowionych słońci.

Donoszą też zaraz „Nowosti“, że trupa aktorów rosyjskich, w których liczbie jest kilku z teatrów carskich, udać się ma wkrótce do Warszawy, celem dania tamże cyklu przedstawień.

## NIEMCY.

\* Berlin, 26 marca. Berlińska „National-Ztg.“ i „Koeln. Ztg.“ zamieszczają zupełnie równobrzmiące wiadomości o projekcie kościelno-politycznym, który rząd pruski dla Izby sejmowej przysposabia. Artykuł odnośny brzmi: „W sferach poselskich utrzymywano, że p. Gossler oświadczył się przeciw projektowi kościelno-politycznemu, podczas kiedy p. Puttkamer uznał potrzebę podobnego projektu. W każdym razie są wszystkie wiadomości o formie i treści projektu zupełnie bezpodstawne; jeżeli zaś z pewnej strony stanowio twierdzenie, że rząd pragnie sobie zapewnić głosy centrum w sprawie przedłużenia ustawy socjalistycznej i dla tego gotów jest poczynić pewne ustępstwa, to twierdzenie podobne równa się zupełnie przypuszczeniu, nieczem nie uzasadnionemu.“

Stronictwo wolnomysłne nie ma zgola żadnego powodzenia u narodowo-liberalnych. Podczas kiedy w Heidelbergu zebrala się znaczna liczba wyznawców zasad narodowo-liberalnych i jednocześnie potępiła fakt zawiązania stronnictwa fuzyonistycznego, „Koeln. Ztg.“ zapewnia, że umiarkowani liberalni nie mogą żadną miarą zgodzić się na program „wolnomysłnych“, którzy de facto pozostali tym, czem byli — zagorzałymi zwolennikami postępowych meneratorów.

Z powodu wystąpienia socjalistycznego posła Sonnemanna w parlamencie niemieckim rozpisala się „Nordd. Allg. Ztg.“ o stosunku kanclerza niemieckiego do prasy niemieckiej, scil. do swego leiborgana, którym jest niewątpliwie „Nordd. Allg. Ztg.“ Organ dobrowolnie urzędowy dowodzi, o czem nikt nie wątpił, że kanclerzowi cesarstwa niemieckiego przysługuje prawo pisywania artykułów dziennikarskich lub dawania pewnych wskazówek tym lub owym dziennikom, które sobie upatrył. Przeciw temu ani p. Sonnemann w parlamencie, ani nikt w świecie nie protestował; — jeżeli dzienniki innego, co „Nordd. Allg. Ztg.“ kierunku politycznego, poddawały inspirowane jej artykuły surowej i bez wątpienia słusznej krytyce, nie czynili tego, ponieważ ks. Bismarck jest ich autorem, lecz by wykazać niewłaściwą ich formę i treść aż nadto często co najmniej lichą i nie wytrzymałą żadnej krytyki.

## ROSYA.

\* Petersburg, 25 marca. Najwyższy sąd wojenny potwierdził na dzisiejszej rozprawie kasacyjnej wyrok wydany w procesie Rosickiego przeciwko Rosickiemu i Piotrowskiemu, według którego Rosicki skazany został na 1 i pół roku twierdzy, wykluczenie ze służby z pozabawieniem kilku praw osobistych, — a Piotrowski na wykluczenie ze służby z pozabawieniem kilku praw osobistych. — Co się tyczy Stratanowicza, Taburá i Dombrowskiego, to przekazano rewizją wyroku innej sekcji tutejszego okręgowego sądu wojennego.

## FRANCYA.

\* Paryż, 25 marca. Deputowany Arène redaktor pisma „Paris“ pojedynkował się dziś z redaktorem „France“ Judetem. Arène lekko został raniony.

Na znak żałoby po śmierci Migneta zawiesiła Akademia dzisiejsze posiedzenie.

Senat odroczył na czas powielkanocny obrady nad wnioskiem o rozwodach.

Izba deputowanych przyjęła dziś wniosek do ustawy o awansie w armii.

Poprawka do wniosku deputowanego Tézenas żądająca zniesienia godności marszałka Francji odrzucona została 319 głosami przeciwko 198.

Książę z rodziny królewskiej w Hué w Tonkinie został dnia 25 b. m. ukarany śmiercią za to, że spowodował swego czasu rzeź chrześcian.

Dyrektor bezpieczeństwa ogólnego w ministerstwie spraw wewnętrznych Schnerb, autor

zyska rzeki, ujrzelismy namioty przysposobione dla naszego orszaku tuż obok koralu. Te chłodne i przyjemne schronienia, zrobione były z gałęzi, a dachy ich z liści palmowych i cytrynowych. Oprócz obszernej sali jadalnej i całego rzędu sypialni, były tam urządzone kuchnie, spiżarnie i stajnie. Wszystko to wykonali w przeciągu dni kilku krajowcy.

Zwykle wybiera się pozycya polowania w tych miejscach, przez które słońce przechodzić muszą do wody, i gdzie szukają pożywienia. Niezbędnie potrzebną jest także bliskość rzeki, nie tylko dla pojenia się słońci w czasie kiedy bywają pędzone do koralu (ogrodzenia), lecz żeby w czasie ich oswojania mogły się kąpać i chłodzić.

Przy robieniu koralu pozostawiane bywają wewnątrz jego wszystkie drzewa i krzewy, a mianowicie z tej strony, z której słońce wbiegają, aby ogrodzenie było ile możności po za krzewami ukryte. Słupy używane do ogrodzenia mają przeszło 12 cali przestrzeni. Wkopują się zwykle na trzy stopy w ziemię, a wystają na 12 do 15 stóp do góry. Miejsca pomiędzy słupami są tak obszerne, że człowiek może się łatwo przecisnąć.

Te prosto stojące słupy są z wierzchu pokryte poprzeczniemi belkami, przymocowanemi do nich postromkami z łyka drzewnego, i wzmocnione jeszcze skośnymi podporami na zewnątrz, które chronią ogrodzenie ze słupów w przypadku gwałtownego napadu dzikich słońci. Na jednym końcu koralu wstawiony jest wehód, który jednakże w okamgnieniu może być zasunięty poprzeczniemi belkami. Z każdej strony tego wehodu jest zrobiona prosta linia z takichże słupów, lecz ukryta pomiędzy drzewami, aby gdy słońce nie chce wchodzić i cofając się w prawo lub w lewo, były powstrzymane i zmuszone wbiegnąć przez bramę. Opodal tego ogrodzenia, na kilku ogromnych drzewach urządzono trybunę, z której całe towarzystwo mogło się przypatrywać wpe-dzaniu stada słońci do koralu.

Lubo budowa tego ogrodzenia nadzwyczaj jest mocną i wytrzymałą, zdarza się jednakże czasem, że nie może się oprzeć gwałtownemu napadowi dzikich słońci i okropnie ztąd powstaje nieszczęście. Jednakże przy tej budowie nieuwzględnia się tyle siła, co lekliwość uwieczonych słońci, które nie znają własnej siły, i przebiegłości myśliwych, z jaką oni ujarzmienie tych ogromnych zwierząt przeprowadzają.

Przebieg takiego polowania jest następujący: Skoro koral jest wykończony, zaczyna ją najęci do naganki ludźie spędzać słońce. W tym celu muszą utworzyć obwód kilkamilowy, aby otoczyć dostateczną ilość

znanego okólnika do prefektów w sprawie orle anistów, udaje się do Bordeaux i obejmie tam urząd prefekta.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 26 marca. „Monitore de Rome“ pisze „Kilka dzienników mówiło o ewentualnym wyjeździe Papieża z Rzymu. Nam się zdaje, że pomieszano tu materia rozpraw; co innego jest bowiem powiedzieć, że kwestya ta znowu została poruszona, a co innego, że jest już rozwiązana. Publicyści katolicy mają prawo do rozbiierania obecnej sytuacji, o której sam Papież wyraził się, że jest nie do zniesienia, że ją bliżej rozważyć należy. Muszą atoli Papieżowi pozostawić decyzją co do właściwego uregulowania tej sprawy.“

## TELEGRAMY.

Wiedeń, 26 marca. Izba poselska przyjęła wstępny projekt rządowy oraz ustawę finansową na rok 1884 — ostatnią bez rozpraw.

Ateny, 26 marca. Prezes ministrów Trikupis zawiadomił Izbę o nastąpić mającym wkrótce zawarciu układu handlowego z Niemcami. Układ ten dotyczy koncesyi we względzie handlu rodzynkami.

Waszyngton, 27 marca. Prezydent Stanów Zjednoczonych Arthur mianował Sargenta posłem w Petersburgu. Senat potwierdził tę nominacyą.

## Obecny stan

# Muzeum narodowe W Krakowie.

(□) Mielismy w tych dniach sposobność przejrzienia wszystkich obrazów, rzezb i zbiorów, nagromadzonych już do utworzenia Muzeum narodowego i dowiedzieliśmy się o sposobie, w jaki zbiory te w przeznaczonych dla nich salach Sukiennicze rozmieszczone być mają, a że mamy zakład, rozwijający się w narodowych pomysłach, zajmujący całą publiczność polską, postanowiliśmy rezultat pobieżnej lustracyi naszej w celu zachęty do dalszej ofiarności ogłosić.

Główny dział Muzeum narodowego stanowić będzie oczywiście zbiór współczesnych obrazów polskich. Na ich czele wymienić nam wypada dzieło autora, którego iście królewską ofiarnością Muzeum stanęło, „Pochodnie Nerona“ Siemiradzkiego.

Dodajemy zaraz, że w perspektywie, może już niezbyt dalekiej, mamy utwor, który największy mistrz nasz Matejko obiecał wymalować dla Muzeum narodowego, a na którego zakupno zebrało się już około 50,000 złr.

Nim ta pożądana dla narodu chwila nadejdzie, miejsce, przeznaczone dla dzieła arcyministra naszego, nie będzie stało próżnem, bo Matejko postanowił, jak wiadomo, że „Hoid pruski“, który zapewne już w przyszłym miesiącu wróci do Krakowa, ma pozostać w Muzeum narodowem tak długo, dopóki restauracya Zamku na Wawelu uskutecznią — nie zostanie i obraz ten na miejsce przyszłego swego przeznaczenia wziętym nie będzie.

Obok tych arcydzieł sztuki polskiej, posiada dotychczas Muzeum nasze: Pruszkowskiego „Rusalki“, Piwnickiego „Bitwę pod Cecorą“, Gottlieba „Głowę Ahaswera“, Ajdukiewicza „Portret Modrzejowskiej“, Abramowicza „Uczę u Wierzyńka“, Rosena „Scenę z powstania“ i kilkanaście innych drobniejszych utworów artystycznych.

Wcale nieźle reprezentowaną jest w Muzeum narodowem współczesna rzeźba polska. Mamy tu: Welonskiego „Gladiatora“, Brodzkiego „Pierwsze podszepto miłości“, Tatarakiewicza (uczniá Thorwaldsena) „Psyche“, Sosnowskiego „Edypa i Antygone“ i Trembeckiego „Kochanowskiego z Ursulą.“ Z tych „Gladiator“, znany już z licznych ocenień przez gruntownych dokonanych znawców, posiada od dawna ustaloną sławę. Rzeźba Brodzkiego z karayjskiego marmuru, przedstawiająca

tych zwierząt. Potrzebne przy tém środki ostrożności wymagają niezmiernie wiele czasu i cierpliwości. Trzeba unikać wszelkiego, coby mogło zaniepokoić i spłoszyć te zwierzęta. Ponieważ są one z natury spokojnego usposobienia i chcą tylko paść się spokojnie i bez przeszkody, więc widzione instynktem, unykają przed najmniejszym szelestem, i z tej to ich nieśmiałości korzystają myśliwi, aby je pędzić w potrzebnym im kierunku.

W tem sposób spędza się kilka stad na jednym terenie, który może być otoczony naganiaczami i tak co dzień powoli spędzają je bliżej ku koralowi. Gdyby miały coś podejrzewać i niepokój okazywać, wtenczas chwytają się naganiacze energiczniejszych środków, aby im w ucieczkę przeszkodzić.

Na całej linii naganki rozniecają co dziesięć kroków ognie, które się w nocy i w dzień palą; liczbę naganiaczy zwiększają tak, że się ich czasem 4—5 tysięcy gromadzi i przez zagajenia wyrębiają ścieżki, potrzebne do zobopólnej komunikacyi. Przytém dowódcy wysyłają ciągle patrolo, aby się przekonać, czy każdy poganiacz stoi na naznaczonym mu miejscu, bo każde zaniebdanie mogłoby spowodować ucieczkę całego stada i zniechęcić w jednę chwilę pracę kilkotygodniową. Wskutek takiej ostrożności, uniechębia się wszelka ucieczka słońiom, bo na każdym punkcie zbiera się gromada ludzi, którzy je napowrót odganiają.

Nakoniec doprowadzają je w ten sposób bliżej koralu. Wtenczas cała gromada naganiaczy ustawia się w ogromnym półkolu aż do linii słupów przed wehodem, gdzie trzyma obłążone zwierzęta, czekając na dane hasło zakończenia łowów.

Te przybory trwają częstokroć kilka miesięcy, a w rozstrzygającej chwili zbiega się tysiące ludzi, aby się w tej dziwniej scenie przypatrywać.

Gdyśmy przybyli do namiotów, wskazano najpierw każdemu z nas miejsce przeznaczone na sypialnię. Po tém całe towarzystwo zgromadziło się w sali jadalnej, a po skończonym obiedzie udaliśmy się na trybunę. Wtenczas to dopiero dał gubernator hasło do rozpoczęcia ostatniego aktu.

Ze świątyni i od naczelników nadesłano kilkanaście oswojonych słońci, mających dopomagać do spędzania swych dzikich braci. Te niezbędne potrzebne zwierzęta stały tuż pod nami i spokojnie pasły się liśćmi.

Otoczonych słońci było cztery stada, których liczbę ogólna wynosiła blisko siedemdziesiąt sztuk. W tej chwili ukrywały się wszystkie w gęstych zaroślach. W okolicy musiała panować największa cisza; każdy z nas mógł

postać młodej zachwyconej dziewczyny, której amor szepce do ucha słowa miłosne, jest bardzo dobrze pomyślana i odznacza się tą miękkością traktowania, właściwą artyście, który ją wykonał. „Psyche“ Tatariewicza z marmuru, zdradza cechy zręcznego naśladowania zalet dłuta Thorwaldsenowskiego. „Edypa z Antygona“ można zaliczyć do najlepszych utworów Sosnowskiego a mała grupa, przedstawiająca „Kochanowskiego z Urszulą“ z brązu odlana, jest w swoim rodzaju wcale udatną.

Nie małą też wartość stanowią należące do tego działu medaliony rzeźbione, a mianowicie: Rygiere „Portret Matejki“ i Baracza „Portret Siemiradzkiego.“ Oprócz tych dwóch medalionów polskiego dłuta (z marmuru białego), wcielone zostaną tymczasowo do tego działu znakomite dwa obce dzieła rzeźbiarskie: Znany już z wystawy Sobieskiego słynny portret Innocentego XI, wykonany w medalionie przez sławnego francuskiego rzeźbiarza Houdona i „Portret Canovy“, przez niego samego zrobiony. Są to dwa wspaniałe dary, ofiarowane do Muzeum narodowego, pierwszy przez Zygmunta Kaczkowskiego, drugi przez hrabinę Tarnowską z Dzikowa.

Takim jest dotychczasowy zasób głównego działu Muzeum narodowego. Na umieszczenie wymienionych w nim dzieł przeznaczoną jest wielka podłużna sala (dotychczasowa balowa i koncertowa) po lewej stronie od wejścia z atrium leżąca. Sala ta została świeżo wyrestaurowana i pomalowana kolorem muzealnym. Portiery i kanapy będą w niej koloru zielonego. W środku ściany podłużnej, po prawej stronie od wejścia, wiszą już „Pochodnie Nerona“. Naprzeciw nich zawieszonym będzie w środku drugiej ściany podłużnej: Obraz Matejki.

W samym środku sali, pomiędzy „Holdem pruskim“ a „Pochodniami Nerona“ ustawioną będzie kolumna stosownej wysokości, w kształcie obelisku. Na niej umieszczone będą medaliony Matejki i Siemiradzkiego, tak, żeby się znajdowały naprzeciw obrazów tychże samych mistrzów; po bokach zaś kolumny, ku podłużni sali zwróconych, umieszczone będą medaliony z portretami Innocentego XI i Canovy. Dalej nieco, posuwając się w obie strony po podłużnej linii od obelisku, umieszczone będą: „Psyche“ Tatariewicza i „Kochanowski z Urszulą“ Trembeckiego, a w dalszej jeszcze głębi sali tam właśnie, gdzie pada ostatnie pełne światło górnego oszklonego przeziernca, po jednej stronie, frontem ku światłu „Gladiator“ Welońskiego, po drugiej, tak samo postawione „Podszepcy pierwszej miłości“ Brodzkiego.

Ustawienie to podda główne rzeczy pod jeden rzut oka i wytworzy imponującą, z każdego punktu środka sali dobrze przedstawiającą się grupę, do której zastosowane będą boczne ugrupowania reszty obrazów i rzeźb.

Druga sala mniejsza, mająca wyjście ku ulicy Brackiej, w której w czasie wystawy Sobieskiego ustawionym był namiot z Matką Boską obozną, przeznaczoną jest na dział drugi, obejmujący obrazy, które do robienia studiów nad rozwojem sztuki malarskiej w Polsce posłużyć mogą.

Zgromadzone dotąd w dziale tym obrazy podzielić wypada na dwie części:

I. Stare obrazy, zebrane w Zachodniej Galicji z czasów, jak się zdaje, poprzedzających bezpośrednio pierwsze zjawienie się renesansu w Polsce. Obrazy te, o ile z pewnych powtarzających się w wszystkich właściwościach domyślać się można, malowane prawdopodobnie były przez malarzy do istniejącego w ówczes w Krakowie cechu malarskiego należących. Wszystkie te obrazy mają to zdobione w podobne do siebie rzeźbione flouresy i całe złocone.

Zwracają tu uwagę na siebie mianowicie trzy obrazy:

a) Obraz olejny na drzewie, przedstawiający na tle złoconym św. Annę, Matkę Boską i dwie Marye, w otoczeniu różnych świętych i apostołów, z charakterystycznymi wstęgami napisowymi, pochodzący z okolic Bieca. Napisy polskie.

b) Obraz zakupiony w stanie bardzo zniszczonym, teraz dobrze odrestaurowany. Na nim Matka Boska,

św. Mikołaj i św. Stanisław z Piotrowinem. U spodu napis wotywny, z portretem ofiarodawcy i herbem Pomian. Tło złocone.

c) Część ołtarza zwana „Predella.“ W środku Święta Rodzina, po bokach kilku świętych. Tło złocone.

Obrazy te są względnie do czasu, w jakim powstać mogły, wcale nie złe. Czy dalsze zbieranie podobnych obrazów stwierdzi z czasem istnienie jakiejś ówczesnej szkoły malarskiej w Polsce, o tym byłoby dziś z pewnością rozprawić. Nie ma jednak wątpliwości, że nawet niezależnie od artystycznej wartości tych obrazów lub wartości ich jako materiału do śledzenia dziejów malarskiego w Polsce, mają one już dla samych studiów ikonograficznych i kostiumowych niemałe znaczenie.

Nasuwa nam się przytym jedna jeszcze uwaga, którą w interesie publicznym zrobić wypada.

Wiadomo, jak ważną rzeczą dla posiadających stare, zniszczone obrazy, jest znaleźć dobrego restauratora, któryby, zdejmując z nich pleśń wieków, nie zatarał żadnej z ich właściwości. Niejedno cenne dzieło malarskie przepało po prostu przez to, że się dostało w ręce niezręcznego restauratora. Otóż, z bardzo umiejętnym sposobu, w jaki się tu, pod inteligentnym nadzorem, wzięto do odrestaurowania zyskanych kilku starych obrazów, widać już teraz, że obok Muzeum narodowego wykształcił się z czasem dobra szkoła restauracyjna, z której wszyscy posiadający stare obrazy będą mogli i powinni korzystać.

II. Druga część tego działu obejmuje obrazy od czasów Stanisława Augusta aż do chwili poprzedzającej bezpośrednio rozkwit najnowszej, współczesnej sztuki malarskiej w Polsce. Mamy tu: Czechowicza „Jezus pomiędzy apostołami“, Bacciarello „Portret marszałka Małachowskiego“ i „Portret Dami“ Hadziewicz „Portret mężczyzny“, Januarego Suchodolskiego „Obrona Częstochowy“ i „Smierć Czarneckiego“, Piotrowskiego „Smierć Wandy“, Stattlera „Portret mężczyzny“ i kilka wreszcie utworów Brodowskiego, Majeranowskiego i Kaniowskiego.

Chociaż ta część drugiego działu wymaga jeszcze znacznego uzupełnienia, widzimy w niej już kilka obrazów, które w swoim czasie znalazły szeroki rozgłos i charakteryzują gust i właściwości malarskie epoki, w której powstały, — właściwości tym cenniejsze, że w niektórych z nich widzimy już zarody tego rozkwitu malarskiej sztuki polskiej, którego jesteśmy współczesnymi świadkami.

(Dokończenie nastąpi.)

## Biskup Orleański.

(Dokończenie.)

Z r. 1859 zaczyna się właściwa epoka bojownicza w życiu ks. Dupanloup: wojna włoska pasuje go na rzeźnika władzy świeckiej, na żołnierza Stolicy Apostolskiej, i odtąd nie folguje już w ciągłej szermierce, nie chowa już oręża do pochwy, nie porzuca duchowego miecza.

Następują szybko po sobie otwarte listy, odezwy, broszury, szersze prace, a wszędzie widnieje działalność i wierność rycerza pańskiego, nie schodzącego z posterunku, chyba tylko, aby spieszyć do Rzymu po nowe wskazówki i ukrzepienie, po zachęty i błogosławieństwo, a po drodze powtórzyć ulubioną do Einsiedeln pielgrzymkę, odswieżyć się pobyt w górach, tak potrzebny jego usposobieniu. Jak orzeł, raz po raz musiał na spocząć na wyżynach, czuł się tam dalej od ludzi, od ziemskich hałasów i nikczemności. Powtarzał chętnie: „Z pośród ziemskich rzeczy, jedne tylko góry nigdy się nie zniżają w swęj wysokości“. Wędrując po szczytach alpejskich, modlił się i rozmyślał, raz po raz odtwiercał upamiętniały błysk myśli przelotny, i w skupieniu nowe sposoby środki obrony sprawiedliwości.

Zapasy te zbyt są bliskie, aby tu przypominać ich szczegóły, przywołać koleje i przebieg. Zostały one w pamięci współczesnych, a historia zapisała je ryłem swoim. Zamiast więc wznawiać tu ustępy dziejowego znaczenia, niech nam będzie wolno zwrócić uwagę czytelników na poufniejsze niniejszego dzieła karty, n. p. na ten list

— Niech przyjdzie pilnować naszych pokoi. Pozostawiam tam moją Chair-and-ombrella, na którą ma największe dawać baczenie.

Kaladi wykonał rozkaz swego pana, potem pożegnał się z gubernatorem i udalił się do odwiecznego lasu. Za nami sędzi poczyli Ceylonczyk, niosący na ramieniu flintę i mając widoczną ochotę do wydobycia z niej mistrzowskiego strzału.

Najwięcej zwierzyny można było bezwzględnie znaleźć po nad wodą, dla tego uszliśmy wzdłuż prawie zupełnie wysychłego koryta rzeki aż do miejsca, gdzie ona do Kimbu-Oya wpadała. Tutaj było podostatkiem wody a zatem daleko więcej zwierzyny, niżśmy przez całą drogę napatykali.

Bylibyśmy mogli strzelać co chwile, lecz woleliśmy czekać, dopóki nie zjawi się jakie zwierzę, warte kul naszych. Tak chodziliśmy prawie dwie godziny po ciemnym lesie, gdy nagle usłyszeliśmy podobny do dźwięku trąby głos słońca.

— Sir Karolu, to samiec, może nawet samotnik! — rzekł John Raffley.

Samotnikami nazywają się te słońce, które dla złośliwego usposobienia bywają unikanie od swych współbraci i dla tego skazane są na życie odosobnione.

— Czy uderzymy na niego?

— Ma się rozumieć.

Pomknęliśmy po cichu pomiędzy drzewami w stronę, w której głos ten ciągle się jeszcze rozlegał. Zwierzę to musiało się w niezwykłym znajdować rozdźwięku, że tak długo i tak głośno ryczało. Nakoniec zbliżyliśmy się do niego i ujrzelśmy przyczynę jego gniwu. Na gałęzi pnia ogromnej baniani siedział lampart, zaczajony i przyściśnięty mocno do drzewa, pod drzewem zaś stał ogromny słoń, samiec, i usiłował dosięgnąć swą trąbą cychającego zwierza.

— Sir Karolu, weź ty tego kociaka, a ja wezmę słońca — szepnął John Raffley. Do tego podziału spowadowały go zapewne przepyszne kły słońca.

Wymierzylem, strzał padł. Lampart zadrgał i schwył się łapami tak mocno gałęzi, że słycało było zgrzyt jego pazurów, wpijających się w drzewo, lecz wkrótce zadrgał konwulsyjnie, łapy mu opadły i spadł na ziemię.

Równocześnie rozległ się wystrzał Anglika. Słoń zwrócił się ku nam zdziwiony, kula ugodziła go w głowę około ucha.

— Tak się nie strzela do słońca, sir Johnie, zawołałem. Uciekajmy, bo już po nas!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Montalemberta do przyjaciela po spełnieniu ofiary, którą pięknie swe życie uświęcał. „Ofiara to najboleśniejsza, najbliższa, najmniej spodziewana. Córka moja Kasia, którą znasz dobrze, Kasia, światło i rozradowanie domu mojego, jest w nowicyacie Serca Jezusowego od sześciu tygodni.

„Nie jęj zatrzymać nie zdołało: grom ten we mnie uderzył nazajutrz po mej chybionej kampanii wyborczej. Niczego się nie domyślałem, ani spodziewałem. Za całe wytlomaczenie przyniosła mi ustęp z mojej przemowy do Mnichów Zachodu, gdzie mówiłem, iż życie zakonne nie jest wyłączną przystanią dusz szęknanych lub szczęśliwych.

„Nie otrzymałem nawet trzechmiesięcznej zwłoki. Po dwóch tygodniach już ofiara została spełnioną. Statim relictiis retibus cum patre, secuti suat eum! Odtąd najmniejszego nie zdradziła wahań. Pisz do nas w ostatnim liście swoim. — Radość i pewność mego powołania rosła we mnie codziennie. Hymn Bogarodziny stał się ulubioną moją modlitwą.

„We własne wpadłem tedy sieci. Nikt nie zrozumie mej boleści, nikt się nademną nie ulituje, nawet ty przyjacielu, że mając cztery córki, jedną z nich Bogu oddałem. A jednak ży moje płyną ustawicznie, te stare ży, które nikogo nie zajmują, ani wzruszą, choć nierównie bardziej pieką i boją od tych, które w młodości wylewano“.

Niebawem Biskup orleański przewodniczył obłóczynom córki przyjaciela, a inny ich znajomy porównywał Montalemberta do bohatera dumnego z odniesionego zwycięstwa, ale zranionego i tracącego krew strumieniami. Bo choć żadnej nie usłyszano skargi, iż z ojcowskiej żrenicy ustawnie i długo jeszcze płynęły. Przyrodzone uczucia walczyły z szlachetną ofiarnością, która w końcu zwyciężyła. Ks. Dupanloup wielką był w tej próbie pomocą hrabiemu Montalembert.

Tom drugi zamyka się najpóźniejszym w czyn i słowo latami Biskupa orleańskiego. To dłużej bawi on w Rzymie, to nowe wydaje publikacje, nie traci z oczu uczęszanie Joanny d'Arc, bierze żywy udział w ruchu umysłowym i sporach zasadniczych swęj ojczyzny. Aż wreszcie jakby uwiecznieniem owych mnogich i rozlicznych usiłowań, zabiera głos na kongresie katolickim w Mechlinie i wymową swą porusza słuchaczy. Pamiętne to przemówienie trwało całe dwie godziny. Lękając się, aby go przedmiot za daleko nie uniósł, mówca raz się odezwał: Nie bójcie się, panowie, mam przed sobą zegarek. — Usunął zegarek! zawołały głosy z tłumy, bo nikt nie chciał nakładać granic płynącej jak fala wymowie. Aczkolwiek już dwadzieścia lat mija od tej wspaniałej przemowy, dotyka ona wszystkich nierozstrzygniętych kwestyi, które po dziś dzień piekają wywołują spory: bezwyznaniowości szkół, pojęć nowoczesnego postępu, ducha czasu itd. itd. Rozebrałszy je wszystkie, Biskup orleański nawołuje do zszeregowania się w obronie Arki św., do bratniej miłości i poświęcenia, wielkie w końcu rzucając słowo: „Nie stawiamy nigdy z a n i a w miejsce zasady!“

Po tryumfie odniesionym w Mechlinie, po nowęj broszurze o Encyklicie i konwencji z r. 1864, która mu zjednała osobne pochwały i uznanie Piusa IX i Biskupów całego świata, przychodzi nam pożegnać wojującego i walecznego Biskupa. Tom trzeci przyniesie nam odczyty z najciekawszych lat jego życia, z Soboru i wojny francuskiej, aby się zamknął opisem śmierci chrześcijańskiej, świętobliwej i prawdziwie biskupiej ks. Dupanloup. Ale już dwa poprzednie tomy dały nam bliżej poznać człowieka wewnętrznie, jego pobożność i wiarę, meżowo i poświęcenie. Mamy przed sobą piękny wizerunek Biskupa wedle serca Bożego. Jak to nadmieniliśmy wyżej — jedyną stroną umną szacownej pracy ks. Langrange — jedynym w harmonijnym dziele dźwiękiem rozstroju, to niepotrzebne przypomnienie dawno minionych swarów i sporów, przykości i pocisków wymierzonych z własnego obozu przeciw Biskupowi Orleańskiemu. Lepiej je było pomijać lub z lekka tylko dotykać, idąc za mądrym słowem samegoż ks. Dupanloup: „Nie podnośmy nigdy naszych domowych sprzeczek do znaczenia kwestyi żywotnej.“ Cokolwiek bądź, biografia dzielnego Biskupa, godna jest zająć miejsce obok życia św. Pauli i św. Paulina, pióra księdza Langrange, a stanowić będzie cenny przyczynek do dziejów wojującego w wieku naszym Kościoła.

IV.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 27 marca.

**Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorom gospodarstwu Augustowi Kirschaumowi w Polskiej wsi, w powiecie gnieźnieńskim medal ratunkowy na wstążce

**Teatr.** Dziś w czwartek na benefis p. Antoniny Junoszyówny dramat J. Korzeniowskiego: Cyganie. — W sobotę na liczne żądania po raz trzeci komedia Zalewskiego: Górą nasi. — W niedzielę komedia Russa: Rodzina Furiozów.

**Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 4 marki 10 fen. Dziś nadeszła: ks. F. Chylewski z Tworzyni p. Dołskiem 3 m., Biskupski z Gostynia 6 marek. Razem 13 marek 10 fen.

**Na nagrobek dla śp. ks. Gawłowicza.** Z przeniesienia 50 marek 90 fen. Dziś nadeszła: ks. Chylewski z Tworzyni 3 m., ks. Tesmer z Kosztowa 5 m. Razem 58 marek 90 fen.

**Na Misję OO. Zmarłych wstawańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 837 marek 8 fen. Dziś nadeszła z parafii Obrzyckiej 12 m. Razem 849 marek 8 fen.

**Z dcmu żałoby na Chwaliszewie** odprowadził w poniedziałek i czny orszak żałobny na cmentarz farny zwłoki ś. p. Maryi z Linkiewicz Ofierskiej, żony sędziwego pana K a c p r a, który jako obywatel wielkiej prawości i zacności, szczerze i gorąco do Kościoła i narodowości przywiązany, długoletni członek i prezes Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Bractwa Różańca św., Bractwa Pana Jezusa itd. — powszechnego w mieście naszym żyjąca szacunku. Niezmiernym zabiegom jego i reszty Braci zawdzięczamy, że kaplica Pana Jezusa przy ulicy Żydowskiej zamknięta nie została. Kondukt żałobny na czele licznego zastępu duchowieństwa prowadził ks. prob. Czechowski z Gryzyny.

**Do „Oreduwnika“** pisał z Jeżyc, że tamże istnieje już od lat 4 ochronka dla dzieci niżej lat 6, stojąca pod kierunkiem czysto protestanckim. Na czele jej stoi Niemka ewangeliczka, która tylko z dziećmi po niemiecku się porozumiewa; do pomocy przybiera ona sobie jedną lub dwie Niemki ewangeliczki. W przecieciu uczęszcza do ochronki tej dziennie po 100 dzieci i to przeważnie polskich, które tym sposobem od dzieciństwa wystawione są na germanizację. Na g w i a z d k ę otrzymują dzieci te podarki. W roku zeszłym nie urządzono takiej gwiazdki we własnym lokalu w Jeżycach, ale zaprowadzono wszystkie dzieci do

O d e u m na Piekarach i tu wyprawiono im gwiazdek razem z niemieckimi ewangelickimi dziećmi. P a w i e wszyscy gospodarze, nie potrzebując łaski, stanowczo odmówili posyłania swych dzieci do tej ochronki, lękając się, żeby dzieci pod względem wychowania katolickiego czasem jakiego szwanku nie poniosły. Inni, którzy też niezbyt łaski nie potrzebują, również byli mniej skrupulatni i dla wygody posyłały dzieci. Ubodzy, pracujący cały dzień w pocie czoła na kawałek chleba, mniej byli skrupulatni i zdziwił im się wcale nie można. Najdziwniejsza jest ta okoliczność, że wiadomość o tej ochronce, która już od czterech lat pracuje w Jeżycach, dotąd utrzymywała się w tajemnicy. Nie było o niej żadnej wzmianki w tutejszych pismach niemieckich.

Ponieważ rodzice nie nie płacą za dzieci, a lokal, ogródek i utrzymanie Niemek ochraniarek kosztuje pieniądze, więc rzecz jasna, że ktoś musi na to wszystko płacić. W Jeżycach mówią powszechnie, — jak podaje „Oreduwnik“ — że na ochronkę płaci rejencya po znańska. Czy tak rzeczywiście jest, tego na pewno jednak korespondent twierdzić nie może.

**Wczorajszy koncert** Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora muzyki p. Dembińskiego wypadł tak jak i pierwszy, pod względem wykonania doskonałe, pod względem zaś udziału słuchaczy — słabo. Nie wiemy czém nieusprawiedliwić tę obojętność naszego społeczeństwa; szło o cel szlachetny, a od tego nigdy prawie nasza Publiczność się usuwała. Nadto obojętność ta gotowa zrazid garstkę reprezentantów polskiej muzyki w Poznaniu. Wracając do koncertu nie możemy dość podnieść wykonania numerów orkiestrowych, tak że zupełnie zapomnieliśmy, że mamy amatorów przed sobą. — Amatorka panna S. M. odpiewała „La Zingara“ z towarzyszeniem wdzięcznej wiolonczeli, pięknie i czysto, a zawsze świeży mazurek Szopena z ucuciem i wdziękiem. Śpiew szacownej amatorki wywołał u zadowolonej publiczności szczerą poklask uznania. Liczniejszy jak pierwszym razem chór męski odpiewał kompozycję poważną wielkopolskiego kompozytora p. Dembińskiego „Cieniom wieszczą“ con studio et anima. „Solo barytonowe“ odpiewane z ucuciem bardzo się podobało.

**Zwracamy uwagę** Szanownej Publiczności a szczególnie Duchowieństwa na wystawione, na dni kilka tylko, w oknach pawilonu wystawowego p. A. Krzyżanowskiego przy tamtejszej figurze Matki Boskiej z czyścica uwalniającej i Anioła Stróża 130 ctm. wysokości kolorowo malowane i bogato ozdobione.

**Magistrat ogłasza**, iż miejska kasa oszczędności otwarta jest obecnie aż do dalszego rozporządzenia, codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 8 1/2, zrana do 1 w południe.

**Na świadków** w procesie J. I. Kraszewskiego powołano 17 osób i 6 rzeczoznawców. Rzeczoznawcami są przeważnie oficerowie ze sztabu jenerałnego i ministerstwa wojny.

**Majątność rycerska Wilkowo polskie**, położona w powiecie kościańskim, przeszła na własność hr. Jana Czarnieckiego.

**W gimnazjum węgrowskim** odbył się w sobotę egzamin 2 abiturjentów. Jednego z nich zwolniono na podstawie prac piśmiennych od egzaminu ustnego, drugi otrzymał również świadectwo dojrzałości.

**W obwodzie rejencji poznańskiej** płacą w roku 1884/85 klasyfikowanego podatku dochodowego miesięcznie: w powiecie babimojskim 77 osób 1120,50 marek, w powiecie bukowskim 115 osób 1914 m., w pow. kościańskim 151 osób 2392 m., w pow. krolskim 240 osób 3769,50 marek, w powiecie krotoszyńskim 212 osób 3417 marek, w pow. międzychodzkiem 130 osób 1488 m., w pow. międzyrzeckim 117 osób 1321,80 m., w pow. obornickim 106 osób 1456,50 m., w pow. odolanowskim 192 osób 2442 marek, w pow. ostrzeszowskim 131 osób 1689 marek, w pow. pleszewskim 122 osób 2425,50 m., w pow. poznańskim (prócz Poznania) 110 osób 2176,50 m., w pow. średzkim 125 osób 1551 m., w pow. śremskim 149 osób 1969,50 m., w powiecie szamotulskim 136 osób 3435 m., w powiecie wrzesińskim 117 osób 1534,50 m., w powiecie wschowskim 251 osób 3016,50 m., w Poznaniu 1536 osób 23,205 m.

Ogółem więc płaci 4017 osób miesięcznie 60,623 marek 50 fen. klasyfikowanego podatku dochodowego.

**Przez śmierć** ks. prob. Teodora Skrzypińskiego w Kiebasinie osierociła ta parafia z filialnymi kościołami w Srebrnikach, w diecezji chełmińskiej, licząca 2119 dusz. Patronem jest magistrat Toruński, dla tego w obecnych stosunkach probostwo to obsadzonem być nie może i tylko ustanowienie tam wikarego jest dozwolone. Ale i wikarych wnet zabraknie, jeżeli śmierć tak szybko przerzadzą będzie szeregi kapłanów, jak to w ostatnim czasie się działo. Przyrost nowowyświęconych kapłanów jest teraz niestety bardzo nieznaczący.

**Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 28 marca, św. Sykstusa III p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48. Zachód o godzinie 6 minut 24.

**Długość dnia** 12 godzin 36 minut. **Wypadki historyczne.** 1386 Sejm elekcyjny w Sieradzu. — 1657 Rakoczy szermiogródki wjeżdża do Krakowa. — 1795 Kurlandya poddaje się Moskwie. — 1707 Na zjeździe Lubelskim ogłoszono bezkrólewie. — 1831 Powstanie w Telszchach. — 1848 Przybycie więźniów polskich do Poznania.

## WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

**Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 39 i zawiera: **Artykuły wstępne:** Opiska Kościoła nad wypuszczeniem więźniami i włoścami. — Zestawienie systematyczne dekretów kościelnych, dotyczących się Drogi Krzyżowej (dokonanie). — **Kwestye teologiczne:** O Komunii wielkonocej. — **Piśmiennictwo kościelne:** Die Bildung u Erziehung der Geistlichen von Irenaeus Themiator. — **Kronika diecezjalna i zagraniczna:** Poznań: JE. Kardynał Arcyb. Ledóchowski opuszcza Watykan. — Rzym: Posłuchania u Papieża. — Nominacje. — Arcybiskup neapolitański. — Biskupstwo suburbiik w Frascati. — Watykan a Kurylną. — Nowy zamach rządu włoskiego na kolegium apostołskich penitencjaryz u św. Piora. — W sprawie Propagandy. — Niemcy: † ks. dr. Bischnp w Monasterze. — **Francya:** Świętokradzwa. — **Rozmaitości:** Królestwo Propagandy na świecie. — **Ogłoszenia.**

## PRZYBYLI DO PUZANIA

dnia 26 marca.

**BAZAR.** Panie hr. Ponifska z Wrześni i Skrzydlewska z Ocieszyna, Modlibowski z Czachurek, Madaliński z Dębicza, hr. Mycielski z Gałowa, Majnsner z Rudek, Moszczeński z Niemczyńska, hr. Węsierski-Kwiecki z Wróblewa. **LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE.** Walter z Dzieciemiarek, hr. Damski z Żakowa, hr. Czarnecki z Ruska, Chłapowski z Żegocina, Skarżyński z Miedzianowa, pani Kurnatowska z Owińsk, pani prof. Witkowska z Królestwa Polskiego, Wrześniewski z Paryża, Hulewicz z Paruszewa, Kleist z Żołądowa, Schneider z Paryża, Köhlerdorff z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Stanowska z córkami z Środy, Mikołajewski z Brodnicy, Bogdański z Ostrowa, Gilski z Kórnika, Dyniewicz z Kujaw, Ellison z Buku, ks. prob. Janicki z Kórnika.

**GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.**

(W.) Poznań, 27 marca (— Sprawozdanie giełdowe.)  
 Stan powietrza: dżdżysto.  
 Zyto słabo.  
 Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — centnar — plac, na marzec 132.— plac, marzec-kwiecień 132.— plac, na wiosnę 132.— plac, maj-czerwiec 134.— plac, czerwiec-lipiec 136.— plac, lipiec-sierpień 138.— plac.  
 Okowita: słabiej.  
 Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litrów na marzec 45,30 plac, na kwiecień 45,40 plac, na kwiecień-maj 45,70 plac, na maj 46.— plac, czerwiec 46,60 plac, lipiec 47,20 sierpień 47,60, wrzesień 47,60.  
 Okowita: w miejscu (bez beczki) 45,30 ofiar.  
 (Sprawozdanie urzędowe.)  
 Zyto. Wypowiedziano —. centnarów. Cena wypowiedziana 131.—, marzec 131.—, marzec-kwiecień 131.—, kwiecień-maj 131,50, maj-czerwiec 133,50, czerwiec-lipiec 135,50, lipiec-sierpień 137,50 m.  
 Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 45,30 marek, marzec 45,40—30, kwiecień 45,40 maj 46 czerw. 46,60, lipiec 47,20, sierpień 47,60, wrzesień 47,60, w miejscu bez beczki 45,30.

**Sydgoszcz, 26 marca.**  
 (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilo.  
 Pszenica słaba, piąka ciemna i szklista 175—182 mrk., jasno-ciemna zdrowa 165—172 mrk., poślednia 150 do 160 mrk.  
 Zyto bez in., w miejscu krajowe piękne 136—138 mrk., średnie suche — mrk., poślednie 130—135 mrk.  
 Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —, — mrk., pośledni 125—130 mrk.  
 O wies w miejscu 125—135 mrk., pośledni — m.  
 Groch, wrzący 160—170, na paszę 140—145 m.  
 Okowita za 100 litr. a 100%, 46,00—46,50 m.

**Wrocław 26 marca 1884.**  
 Konieczna do siewu czerwona spok., poślednia 45—47, średnia 48—50, piąka 51—55, rajpiękniejsza 56 do 59 m., biała niez., poślednia 55—55, średnia 66—80, piąka 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.  
 Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —. centn.  
 Cena wypowiedziana —. marzec 145.—, plac, marzec-kwiecień 145.—, kwiecień-maj 145.—, plac, na maj-czerwiec 146,50 plac, czerwiec-lipiec 148,50 plac, lipiec-sierpień 149 plac, wrzesień-październik 149.—, plac.  
 Pszenica, Wypow. — centn., na marzec 186 plac, —, plac, kwiecień-maj 183 plac, maj-czerwiec 185.—, plac, czerwiec-lipiec 187 plac.  
 Olej rzepkowy spok., wypow. —. centn., w miejscu 62.—, plac, marzec —, plac, marzec-kwiecień —, plac, kwiecień-maj 57,50 plac, wrzesień-październik 58.—, plac.  
 Okowita m. zm., wypowiedziano 5000 litr., w miejscu —, marzec 45,30 plac, marzec-kwiecień 45,50 plac, kwiecień-maj 46,20 plac, maj-czerwiec 46,50 plac, na czerwiec-

lipiec 47,50 plac, lipiec-sierpień 48,30 plac, sierpień-wrzesień 48,30 plac, wrzesień-październik 48.— plac.

Cena wypowiedziana na 27 marca: żyto 145.— mrk., pszenica 136.— mrk., owies 133.— mrk., rzep 263 mrk., olej rzepkowy —, okowita 45,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 26 marca 1884.

Postanowienia miejskiój deputacyi targowój	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	owa
Pszenica biała	19 80	18 80	17 60	17 40
" żółta	18 —	17 10	16 60	16 10
Zyto	15 10	14 90	14 20	13 90
Jęczmień	15 80	14 60	13 80	13 20
Owies	14 20	13 80	13 40	13 20
Groch	18 50	17 50	17 —	16 50
Zubin spok., za 100 kilogr. 26ty	8,80	9,10	9,70	
Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.				
Makuchy sienne stałe, za 50 kilogr. 3,50 do 3,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk.				
Konieczna do siewu słaby obrót, czerwona ptow. za 50 kilogram 45—50—55—59 marek, biała niez., za 50 kilogram 58—68—78—90 marek.				
Tymotka spok., za 50 kigr. 18—20—23 m.				

Berlin, 26 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—205 według jakości; na miesiąc bieżący plac —; na kwiecień-maj plac 170,5—169,75—170,25; maj-czerwiec pl. 172—172,5; na czerwiec-lipiec plac. 174,25—174; lipiec-sierpień plac. 175,75—176; na wrzesień-październik plac 179,75. Wypowiedziano —. cent. Cena przeciętna —.  
 Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 136 150 według jakości; na miesiąc bieżący plac —; na kwiecień-maj plac 141,5—140,75—141,25; na maj-czerwiec 142—141,5—141,75; na czerwiec-lipiec plac. 142,75—142,5; lipiec-sierpień plac. 143,5—143,75; na wrzesień-październik plac 144,5—145. Wypowiedziano —. cent. Cena przeciętna —.  
 Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.  
 Kukurydza w miejscu 126—129 półdług jakości. Wypowiedziano — cent.  
 O wies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 125—164 według jakości, na miesiąc bieżący plac —; na kwiecień-maj plac 127,25—127,75; na maj-czerwiec plac 128,5—129, czerwiec-lipiec 130,25—130,75; na lipiec-sierp. pl. 131,5—132. Wypowiedziano —. kil. Cena przeciętna —. mrk.  
 Olej rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki plac. —. mrk., w miejscu z beczką plac —. mrk., na miesiąc bieżący pl. —; na kwiecień-maj pl. 56,7—56,9—56,8; na maj-czerwiec plac. 57—57,1; na czerwiec-lipiec —; na wrzesień-październik pl. 57,4—57,6. Wypowiedziano — cent. Cena przeciętna — mrk.  
 Okowita. Za 100 litr. a 100 prot. — 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki plac 45,1; w miejscu z beczką plac —; na marzec-kwiecień plac 46,6—46,2—46,3; na maj-czerwiec plac. 46,7—46,6; na czerwiec-lipiec pl. 47,3—47,4; na lipiec-sierpień plac 48,2—48,3; sierpień-wrzesień plac 48,7—48,8. Wypowiedziano —. litr. Cena przeciętna —.

**Kurs pieniędzy i papierów publicznych.**

Berlin, dnia 26 marca 1884.

**Banknoty i monety.**

Rosyjskie banknoty za 100 rubli	207,30
Austryackie banknoty za 100 floronów	168,70
Francuzkie banknoty za 100 franków	81,10
Angielskie banknoty za 1 funt szterl.	20,50
Dukat w złocie	9,75
Dwudziestofrankówka w złocie	16,20
Półtymperyal rosyjski	16,75
Dolar za sztukę	4,20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%.	

**Akcyje bankowe i przemysłowe.**

Bank Rzeszy (Reichsbank)	147,40
Deutsche Bank	159,40
Disconto Comandit	210,75
Kwilecki, Potocki i Sp.	77,50
Poznański bank prowincjonalny	120,75
Austryacki bank kredytowy	564,50
Dortmunder Union 6%, z prawem pierwszeństwa Lit. A.	82,50
Königs und Laura-Hütte	111,50
Poznańska sprytownia	80,50

**Akcyje kolejowe.**

Berlińsko-Drezdeńska	18,90
Halle-Sorau-Guben	46,60
Marienburg-Mławka	49,75
Oleśnicko-gnieźnieńska	116,10
Wschodnio-pruska południowa	83,10
Austryacka kolej państwowa (Francuzi) 500 fr. za sztukę Mk.	117.—
Galicyska Karola Ludwika	24,40
Kronprinz Rudolf	75,90
Austryacka kolej państwowa (Francuzi) 500 fr. za sztukę Mk. południowa (Lombardy) 200 fl. za szt. Mk.	120.—
Galicyska Karola Ludwika	537.—
Kronprinz Rudolf	247,50
	126,90
	75,80

**Weksle.**

Amsterdam 8 dni za 100 florenów	169,20
Bruksela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	81.—
London 8 dni za 1 funt szterlingów	20,465
Paryz 8 dni za 100 franków	81,10
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	168,65
Petersburg 3 tygodnie za 100 rubli	206,50
Warszawa 8 dni za 100 rubli	207.—

**Papiery państwowe.**

Niemiecka pożyczka państwowa	102,90
Pruska konsol. pożyczka	103,10
" pożyczka z 1868 r.	102,75
Oblię państwowe (Staatsanleihen)	101,75
	99.—

**Listy zastawne**

Poznańskie	101,40
Pomorskie	94,10
"	102,10
"	101,30
Saskie	96,20
Szląskie Lit. A.	101,80
"	103,20
"	94,10
Wschodnio-pruskie	101,70
Westfalskie	102,60
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	94,10
" " ser. I B.	102,30
" " nowe II ser.	101,80
Oblię powiatowe	100,50
"	101,50

**Listy rentowe.**

Poznańskie	101,60
Pomorskie	101,70
Pruskie	101,50
Saskie	101,60
Szląskie	101,90

**Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.**

Polskie listy zastawne	5	1/2	1/2	63,80
" likwidacyjne	4	1/2	1/2	56.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/2	1/2	89,60
Włoska renta	5	1/2	1/2	93,90
Austryacka złota renta papierowa	4	1/2	1/2	86.—
" srebrna renta	4 1/2	1/2	1/2	67,10
Austryackie losy z 1854 r.	5	1/2	1/2	80,50
" " z 1858 r.	4 1/2	1/2	1/2	68,30
" " z 1860 r.	4 1/2	1/2	1/2	68,25
" " z 1864 r.	4	1/2	1/2	113,50
Węgierska złota renta	6	1/2	1/2	816.—
" " papierowa renta	4	1/2	1/2	121,75
Rumuńska pożyczka	5	1/2	1/2	812,25
" " małe sztuki	6	1/2	1/2	102,80
" " z 1880 r.	4	1/2	1/2	77,50
" " z 1881 r.	5	1/2	1/2	74,90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	8	1/2	1/2	110,30
" " z 1859 r.	5	1/2	1/2	110,75
" " z 1862 r.	6	1/2	1/2	104,25
" " z 1870 r.	5	1/2	1/2	99,70
" " z 1871 r.	5	1/2	1/2	90,60
" " z 1872 r.	3	1/2	1/2	67,80
" " z 1873 r.	5	1/2	1/2	90,75
" " z 1875 r.	5	1/2	1/2	91,90
" " z 1877 r.	5	1/2	1/2	92,50
" " z 1878 r.	5	1/2	1/2	92,50
" " z 1879 r.	5	1/2	1/2	92,50
" " z 1880 r.	4 1/2	1/2	1/2	83,10
" " z 1881 r.	5	1/2	1/2	96,40
Rosyjska pożyczka	4	1/2	1/2	76,40
" " premiowa z 1864 r.	5	1/2	1/2	141,50
" " wschodnia I	5	1/2	1/2	196,20
" " II	5	1/2	1/2	59,90
" " III	5	1/2	1/2	60,10
Rosyjska złota renta	6	1/2	1/2	104,60
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.			8.—
Tureckie losy 400 fr.	fr.			35,10

**Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.**

Berlin, 27 marca 1884 Kursy końcowe 27 marca 1884

Pszenica słaba	169.—	Kapitały.	
kwiecień-maj	178,50	Galic. akc. k.	126,40
wrzesień-paźdz.		Pr. consol. 4%	102,90
Zyto słab.	140,50	Pozn. listy z.	101,50
kwiecień-maj	141.—	Pozn. listy rent.	101,50
wrzesień-paźdz.	144,25	Austr. banknoty	168,75
Olej rzep. stalój	57.—	Austr. renta złota	86.—
kwiecień-maj	57,60	Austr. losy 1860	121,50
wrzesień-paźdz.		Włochy	93,90
Okowita potw.	45,10	Rumunij	104,30
w miejscu	46,30	Ros. banknoty	207,50
marzec-kwiecień	46,30	Ros.-ang. pożyczk.	92,40
kwiecień-maj	47,40	Pol. 5% list. zast.	—
czerwiec-lipiec	48,30	Pol. lik. l. zast.	—
lipiec-sierpień	48,80	Kredyty	560,50
sierpień-wrzesień		Kelęj państwowa	535.—
Owies	127,50	Lombardy	246.—
kwiecień-maj		Usposob. słabo	
wrzesień-paźdz.			
Wypow.-żyta wsp.	—,900		
Wyp.-okow. kw.	—,900		
Szczecin, dnia 27 marca 1884		(Kursy końc.)	
Pszenica słaba	176.—	Olej rzep. spok.	57,70
kwiecień-maj	182.—	kwiecień-maj	
wrzesień-paźdz.		w miejscu	
Zyto słab.	141,50	wrzesień-paźdz.	5,50
kwiecień-maj	185,50	Okowita słaba	44,90
wrzesień-paźdz.	141.—	marzec	45,20
Rzeplik	—	kwiecień-maj	45,50
w miejscu		czerwiec-lipiec	46,70
		Petroleum	
		w miejscu	8,15

**Nowości literackie.**

Notatka o Akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. VIII i 28 str. 80 fen.  
 Obrazków trzysta (drzeworyty) do historii św., historii powszechnej, mitologii, do opisów zwyczajów i obyczajów itd. itd. Wielkie folio. 2 mrk.  
 Pieśni Wesołe dla młodzieńców i dziewcząt w czasie aktu ślubnego z dodatkiem oracyi i życzeń wesołych. Wyd. szóste pomnożone przez J. Chociszewskiego. 16° 80 str. 30 fen.  
 Rok 1863. Ze wspomnień Basyanina napisał Sulima. 8° 31 str. 80 fen.  
 Uprawa roli pod różną płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i z własnego doświadczenia napisał Wielkopolski. 96 str. 60 f.n.  
 Wykład składu apostołskiego. Ułamek z mów i kazań św. Tomasa z Akwinu. 8° w. 64 str. 50 fen.  
 Złota Księga Szlachty Polskiej Teodora Żychlińskiego Rocznik VI. 8° w. 8 i 482 str. 10 mrk.  
 Żywy Naszyjnik. Powieść rzymska z III wieku ozd. 12 rycinami. 92 str. 80 fen.  
 O łaskawe zamówienia uprasza

Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

Katalog kompletny mých wydawnictw przesyłam na życzenia bezpłatnie.

**Bezpłatne wypożyczalnię książek.**

Barcin, Lapis kupiec,  
 Borek, Jan Walczyński,  
 Brodnica Kazimierz Lipiński,  
 Buk, Jan Gorzeliński, organista;  
 Bydgoszcz, St. Rogaliński,  
 Chodzież Józef Fleischer, stelmach,  
 Czarnków, Łukasz Szużewski, organista,  
 Czempin, Klechta, obywatel,  
 Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,  
 Dubin, B. Madlewski, obywatel,  
 Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszka nr. 105),  
 Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,  
 Gostyń, Dzwikowski, cyrulik,  
 Grodzisk, Niejański Julian,  
 Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),  
 Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,  
 Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,  
 Jutrosin, Góralski, organista,  
 Kamionna, pani Rewicka,  
 Koźnica, Jan Karożyński, organista  
 Kempno, Aleksander Lis, kupiec,  
 Klecko, X. Ludwiczak,  
 Kobylin, Leopold Gallus,  
 Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,  
 Kościan, Wittig, kupiec,  
 Kórnik, Wojciechowski, organista,  
 Kostrzyn, K. Gorzeliński, organista,  
 Koźmin, Moll, kupiec,  
 Krobica  
 Kruświca, K. Osini, kupiec,  
 Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,  
 Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,  
 Lubawa, Dr. Rzepnikowski,  
 Łabiszyn, A. Buxackowski, kupiec,  
 Łopienno, Anasztazy Kielczewski,  
 Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,  
 Miasteczko, Maksymilian Collier,  
 Miejska Górka, A. Skwierzyński,  
 Mixtate, Leonard Płosiński, geometra,  
 Mogilno, Józef Stark, kupiec,  
 Mosina, Jan Jaworski, obywatel,  
 Mroza, A. Mściwowski, rzemieślnik,  
 Murowana Goślina, Pieniężny, organista,

Nakło, Antoni Żędkowski, obywatel,  
 Nowy Most, Andrzej Piątkowski, stolarz,  
 Oborniki, Grosman, budowniczy,  
 Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,  
 Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,  
 Osieczka, Maksymilian Szydłowski, obywatel,  
 Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,  
 Ostrow, Gitzler, obywatel,  
 Ostreszów, Bielawski, introligator,  
 Pila, Zachełowski, (Szeroka ul. 30)  
 Pleszew, Zboralski, kupiec,  
 Pniewy, Bogusławski, kupiec,  
 Pobjedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,  
 Poniec, W. Miskiewicz, introligator,  
 Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hryszfeld,  
 Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski,  
 Pszczew, Rolewski, b. organista,  
 Raszów.  
 Rogowo, Teofil Smieciński, organista,  
 Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,  
 Sierakowo, W. Kostrzyński,  
 Słoki, Stan, hotelista,  
 Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,  
 Solec, Jan Zieliński, obywatel,  
 Środa, Franciszek Zaremba,  
 Starogród Pr., Stanisław Roman,  
 Strzelno, Józef Baliński,  
 Stęszewo S. W. Bielski, kupiec,  
 Sulmierzyce, Stanisław Henpowicz,  
 Szamotuły, Fligierski, kupiec,  
 Szubin, F. Anders, kupiec,  
 Swarzędz, Michał Białik, siodlarz,  
 Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,  
 Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,  
 Wągorów, Franciszek Degórski,  
 Wronek, Michał Sroczyński,  
 Września, Szyperski,  
 Wyzoska, Franciszek Bederski,  
 Zaniemyśl, Edmund Raczkiwicz,  
 Zbąszyn, W. Graczyński, obywatel,  
 Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

**Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67 Bazar wyprzedazy.**<